

*Monika Fabisiak*

## SZWARCÓWKA

Podobno nikt nie buduje domów przy przecięciu rzek, na zbiegu linii wysokiego napięcia, przy drodze szybkiego ruchu czy trakcji kolejowej. Podobno. A może najpierw powstaje dom, a potem świat i ludzie obudowują go kablami, torami, drogami, cmentarzami? Rzekami nie, bo się nie da, rzeki istnieją poza czasem.



Pocztówka z lat 30. Pierwszy dom z prawej to willa „Szwarcówka”

W Muszynie niemal na wodnym skrzyżowaniu Popradu i Szczawnika, tuż przy trasie z doliny Popradu na Słowację, obok linii kolejowej Kraków (a więc cały świat) – Krynica i dalej (znowu świat), z poplątanym drutami na tle nieba, stoi dom. Dom jest duży, drewniany, czarny od padającego deszczu, wilgoci rzeki, cienia starych drzew rosnących na podwórzu, a może nawet od samotności. Gdy patrzy się na niego z perspektywy dziecka, wygląda jak schulzowska „republika marzeń”: tony pokrzyw, morza chwastów, niezgłębione przepaście krzaków, płatanina korzeni drzew bujnie zarastających budowlę od każdej strony. Kilka lat temu dom okalał drewniany zmurszały płot z desek różnego koloru i kroju, ktoś niedawno (właściciele, których nigdy tam nie widziałam?) postawił betonowe słupki i ogrodził posesję metalową siatką. Jakby chciał podtrzymać fundamenty, żeby dom jeszcze bardziej wziął się w garść, wytrzymał, wyprostował się.

Poza tym na szczęście dom pozostał nienaruszony i możemy podziwiać jego mroczność do tej pory. Położony w ciągu starych, niezamieszkałych willi, prawdopodobnie jeszcze przedwojennych, budynek przypomina widmowe pensjonaty z powieści grozy lub, w najlepszym wypadku, domy bohaterów horrorów dla nastolatków. Niejeden z zasiedziałyłch mieszkańców Muszyny mówił mi wprost do ucha konspiracyjnym szep-

tem: „Podobno tam nawet czarne obrzędy się odbywają”, a inny, dość gotycko noszący się, dodawał: „Marzę o nim, nawet sobie plan wewnątrz rozrysowałem i gdzie umieściłbym trumnę do spania”... Żarty żartami, a fakty faktami – ludzie słyszeli liczne odgłosy, szepty, szумы, zgiełki w domu na ulicy Lipowej. Nie wiadomo, czy to niedomknięte okna, czy drzewo, z którego jest zbudowany, trzeszczące w posadach przy silniejszym wietrze, czy naprawdę dawni pensjonariusze schodzący po stromych schodach na wieczorną partyjkę remika i kieliszek wina do poduszki.

Chciałabym wierzyć, że to nie maślaki zakradające się, by potajemnie palić ogniska na podłodze i papierosy w drżących dłoniach, że to dobre i opiekuńcze Lary i Penaty sprawują pieczę nad domem ze snów. Bo przyznać muszę, że dom śnił mi się wielokrotnie, a to jako okręt tonący na oceanie, a to jako obozowisko, do którego nie mogę dotrzeć, a to jako pomnik tego, co nie wróci. Apelowalabym również do szanownych właścicieli, kimkolwiek i gdziekolwiek są, by nie kładli tynku, sajdingu, styropianu, tylko pozwolili obrastać „Szwarcówce” w legendę. Bo legend nigdy za wiele.

### ***Od autorki:***

Tekst o „Szwarcówce” pisany był już jakiś czas temu, ale, jak widać, nowe nie znaczy gorsze. Przechodzę koło „Szwarcówki”, niezmiennie pięknej, zdaje się, że reanimowanej z subtelnością i zachowaniem tradycji, z drewnianymi balkonami, ale i wymienionymi oknami (nieco bielsze framugi), z kamiennymi, nadkruszonymi schodami i czystym, grubo wysypanym żwirem na ścieżce. Życzę właścicielom, by dom trzeszczał im przyjaźnie i służył wiernie przez lata, bo że „pocziwe Lary i Penaty mają tam schronienie”, nie wątpię.



MUSZYNA. Willa Schwarcz za Zamczyskiem

„Szwarcówka”. Poczтівka z lat 30.